

O co walczy WikiLeaks?

17 grudnia 2010

Julian Assange wyszedł za kaucję i będzie oczekiwał na decyzję ws. ekstradycji na wolności. Sąd brytyjski, będąc poważnym, nie mógł w takim stanie faktycznym podjąć innej decyzji. Przypomnijmy, że założyciel “WikiLeaks” został oskarżony przez dwie kobiety o przestępstwo – jakim jest w Szwecji – odbycie stosunku płciowego bez zabezpieczenia, czyli z narażaniem zdrowia tychże niewiast. Nie znam dokumentów sprawy, ale wygląda na to, że opiera się ona na zeznaniach w/w kobiet i analizie pękniętej prezerwatywy. Nie oceniając zasadności szwedzkiego prawa (przecież one się na seks z panem Assange nie tylko zgodziły, ale wygląda na to, że mocno do niego parły) trzeba powiedzieć, że ja, na miejscu szwedzkiej prokuratury, trzy raz bym się zastanowił przed wydaniem Europejskiego Nakazu Aresztowania.

Amerykańska odpowiedź jest na razie zrównoważona. Używając swoich wpływów, “przekonali” PayPal, Vise i MasterCard by nie obsługiwały WikiLeaks. To jednak jak walka z hydrą, bo WikiLeaks zawsze znajdzie sposób na finansowanie. Ataki hakerskie również nie przyniosą skutków, gdyż również dokumenty można publikować na wiele sposobów. Jeśli nie przez stronę, to wystarczy odpowiednie materiały – co czyniono dotychczas – wysłać do kilku największych tytułów prasowych. Assange jest twarzą WikiLeaks, a nie jednoosobową instytucją, także zamknięcie go lub inny przypadek (np. “nieszczęśliwy” wypadek) tylko wspomogą “walkę o sprawę”, robiąc z niego męczennika, a ludzi do dalszego publikowania nie zabraknie.

IDEALIŚCI WALCZĄCY O PRAWA?

Pytanie, które warto postawić brzmi właśnie – “o co walczy portal WikiLeaks?”. Oficjalnie chodzi o “ujawnienie prawdy”, walkę o wolność słowa, a także prawa człowieka. WikiLeaks – według podawanych przez siebie informacji – redagują m.in.

dysydenci z Chin, Tybetańczycy, rosyjscy emigranci, były amerykański analityk wywiadu.

Z brzmienia cele wydają się idealistyczne. Czy wśród nas nie brakuje romantyków, walczących o wolność słowa, walczących o prawdę oraz prawa człowieka? Można nie zgadzać się z motywacją, ale czy wtedy działania ludzi związanych z portalem nie byłyby wytłumaczalne pod względem aksjologicznym? Wariaci walczący o sprawę, uderzający np. w Amerykanów, Rosjan i Chińczyków, pokazujący ich fałszywą politykę oraz prawdziwe oblicze.

PRAWA CZŁOWIEKA I WOLNOŚĆ SŁOWA?

Nie mówi się o tym głośno, ale z organizacjami walczącymi o prawa człowieka najczęściej jest taki problem, że najaktywniej prowadzą swoje działania tam, gdzie ludzi traktuje się najlepiej. Ma to nawet swoje sensowne wytłumaczenie – wiadomo, że żaden dyktatorski, okrutny reżim nie będzie przecież ułatwiał działalności obrońców praw człowieka na swoim terytorium. Podobnie jest z WikiLeaks – nawet samo “dowalanie” tylko Amerykanom, ale w słusznej sprawie ma jak najbardziej sens. Opublikowanie filmiku z amerykańskimi żołnierzami strzelającymi do bezbronnych cywilów było jak najbardziej usprawiedliwione, pomimo iż uderzało w Amerykanów. To samo będzie tyczyło się Guantanamo, gdzie Amerykanie bezprawnie przetrzymują więźniów.

WikiLeaks do tej pory nie opublikowało nic, co mogłoby być problematyczne dla państw, w których prawa człowieka nie istnieją lub nie są przestrzegane. Istnieją tylko pomniejsze publikacje na temat gróźb wobec Anny Politkowskiej czy chińskiej działalności w Afryce – rzeczach, które nie mogą zadziwić nawet laików. WikiLeaks słusznie robi, gdy podaje poprzez przeciek, ile osób mogło do tej pory zginąć w Iraku, ale daleko wykracza poza swoje deklarowane cele, gdy w depeszach możemy odnaleźć taktyczne informacje mogące szkodzić poszczególnym państwom – najczęściej Stanom Zjednoczonym, a

także pokojowi w regionie.

Walka o wolność słowa? Cóż, o wolność słowa należy walczyć w Chinach, w Birmie, w Korei Północnej, w wielu państwach Afryki, w Rosji, ale nie w Unii Europejskiej oraz Stanach Zjednoczonych, kraju, w którym kręci się filmy, że ataki z 11 września to dzieło George W. Busha i jego przyjaciół z administracji. Ciekawe, co stałoby się z założycielem WikiLeaks, gdyby podobną wolność słowa zechciał uprawiać w Iranie, publikując tajne dokumenty tamtejszych dyplomatów? Wolność słowa nie polega na tym, że wszystko co tajne, staje się jawne (nie wiem, kto wymyślił ten nonsens), a na możliwości nieskrępowanego wyrażania swoich poglądów do momentu, gdy nie łamie się praw innych ludzi. Tych nieprzekonanych mogę tylko zapytać, czy naprawdę chcieliby, aby ich wszystkie rozmowy prywatne nagle, w ramach polityki jawności, zostały opublikowane?

OD KOGO PRACOWNICY WIKILEAKS DOSTANĄ PREZENTY NA ŚWIĘTA?

Czy jednak walką o prawa człowieka jest publikacja depeszy relacjonującej rozmowę amerykańskiego dyplomaty z ówczesnym (2008) ministrem obrony narodowej Libanu, Eliasem Murrem? Miał on dawać "dobre rady", jak zaatakować Hezbollah. Poprzez amerykańskiego dyplomatę miały one trafić do Izraelczyków. Murr zapowiedział, że w przypadku ataku, wojska libańskie pozostaną w bazach, a w sprawę zamieszał wtedy dowódcę wojsk, a teraz prezydenta Libanu – Michela Suleimana. Niewątpliwie ta publikacja może zaognić sytuację w Libanie, w którym Hezbollah jest państwem w państwie. Armia libańska nie jest w stanie rozbroić "Partii Boga". Czy Julian Assange weźmie odpowiedzialność w przypadku otwartej konfrontacji? Nie muszę chyba dodawać, że zarzut "kolaborowania" z Izraelem, ma w państwach muzułmańskich dość duże znaczenie.

WikiLeaks pomaga również Iranowi przeciwko Arabii Saudyjskiej i innym niechętnemu mu państwom arabskim. Na przykład Katar zgodził się nie tylko na użycie bazy lotniczej położonej na

jego terytorium do bombardowania, ale również zaproponował, że pokryje 60% jej kosztów. Arabia Saudyjska z kolei ma nie tylko problem “odcięcia głowy węża” (czyli ataku na irański program atomowy). Ujawniono również, że próbowała stworzyć koalicję zdolną do zniszczenia irańskiej macki w Libanie – Hezbollahu. Prezydent Ahmadineżad powinien wysłać pracownikom WikiLeaks duże prezenty na święta, bo te depesze idealnie nadają się do propagandowego wykorzystania, nawet jeżeli oficjalnie twierdzi, że im nie ufa. Chaled Meszał, przywódca Hamasu, również powinien się dorzucić, bo fakt wycieku informacji o konsultowaniu interwencji w Strefie Gazy przez Izrael z Egiptem władzami Autonomii Palestyńskiej, choć oczywisty dla osób zainteresowanych tematem, nie jest taki dla “palestyńskiej ulicy”.

Niespodziankę sprawiono również terrorystom, którzy dostali całkiem niezły spis potencjalnych celów na ataki terrorystyczne. Co prawda są oni bardziej zainteresowani atakowaniem w metrze, pociągach, na stadionach itd, ale jakby zechcieli zmienić taktykę – proszę bardzo, wiedzą, gdzie znajdują się ważne obiekty z punktu widzenia amerykańskiego bezpieczeństwa narodowego. Wesołych Świąt!

Na samym końcu czytelnikom pozostawiam do refleksji pytanie, czy przecieki WikiLeaks o polskiej polityce wobec (albo precyzyjniej mówiąc: przeciwko) Rosji, szczegółach dotyczących powodów, rozbieżnych od deklarowanych, dla których chcieliśmy zainstalować tarczę antyrakietową, a także ocenie Sikorskiego dotyczącej zagrożenia ze strony Rosji oraz działań Polski w czasie wojny gruzińsko-rosyjskiej, były korzystne dla naszej racji stanu? Wbrew pozorom to również nie są żadne rewelacje, ale teraz nie są już nawet tajemnicą Poliszynela, której oficjalnie można się wyprzeć, więc ja nic – poza różgą – bym nie szykował.

Autor: Patryk Gorgol

Źródło: [Kącik Dyplomatyczny](#)